

Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. Wielka radość zagościła w naszych sercach bo Jezus się narodził. Syn Boga przyszedł na świat jako Dzieciątko. A każde Dziecię, gdy bierzemy je na ręce i na nie patrzymy, porusza nasze serca, wyzwała w nas ciepło, serdeczność, dobro, przenika radością i szczęściem nasze rodziny. Bo Dziecię chce się tylko przytulać i być bezpiecznym, małymi oczkami prosi, aby nikt Go nie bił, nie oszukiwał, nie zostawił. Jest bezbronny, uzależniony od dorosłych. Takiego Jezusa wszyscy chętnie przyjmujemy i kochamy. Przyszedł do nas jako maleńka Miłość, by uczyć nas miłości. Przyszedł do nas, aby dzisiaj prosić o pokój, miłość i przebaczenie. Wiemy jak te dary są bardzo potrzebne dzisiejszemu człowiekowi, który codziennie przeżywa ten sam dramat odrzucenia, braku miłości i zobojętnienia, tak jak to przeżywali Maryja, Józef i maleńki Jezus, kiedy nie było dla nich miejsca w gospodzie. Zamiast w ciepłym, pełnym wygody domu, Mesjasz urodził się w zwykłej grocie, pośród bydła i nieporządku. Jakże często nasze wyobrażenia i marzenia mijają się z rzeczywistością. Nierzadko stajemy przed faktem trudnej do przyjęcia woli Bożej. Tyle mamy planów i zamierzeń, a okazuje się, że Bóg chce inaczej. Cóż wtedy pozostaje? Stajnia betlejemka pokazuje, że nawet w najtrudniejszych sytuacjach można realizować Boże plany. Człowiek widząc, do jakiej pokory zdolny jest Bóg, nie może nie uwierzyć, że On jest z każdym człowiekiem w jego pięknych, ale i trudnych chwilach. Dzieciątko Jezus pokazuje nam wszystkim, że każdy człowiek jest powołany do zwycięstwa, do ciągłego odradzania się bez względu na okoliczności. Człowiek prawdziwie wierzący nie może powiedzieć: „Jestem bezsilny wobec problemów, które napotykam, wobec siebie samego, wobec swoich słabości”. Święta Rodzina nie załamała się, gdy okazało się, że „nie było dla nich miejsca w gospodzie”. Zwykły żłób stał się kołyską i mieszkaniem dla Mesjasza. W ten sposób Maryja wraz z Józefem udowodnili, że to, co niemożliwe, staje się realne. Wielu spośród nas boryka się z problemami finansowymi, rodzinnymi czy zdrowotnymi. Jakże wielu ogarnia zniechęcenie i marazm wynikające z przekonania, że nic się już nie da zrobić. Z groty narodzenia płynie dziś pełne nadziei przesłanie: skoro Pan ma we mnie upodobanie, to „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Kiedy wczoraj spożywalismy wieczerzę wigilijną, na stole stał pusty talerz dla nieobecnego gościa. Ale przecież w gruncie rzeczy ten talerz jest dla Jezusa. To jest znak, że On powinien być zapraszany do naszego domu codziennie, nie tylko do każdego posiłku, ale do pracy i do odpoczynku – do każdej chwili, jaka będzie w moim życiu osobistym, rodzinnym, kapłańskim, w życiu osób konsekrowanych. Jezus

się narodził nie tylko w szopie ale chce również ciągle rodzić się w sercu człowieka, który żyjąc przesłaniem Bożego Narodzenia nie może zapomnieć o drugim człowieku. Nie możemy powtarzać dramatu zubożenia jakiego doznała święta Rodzina. Nie możemy stroić choinki - zapominając zaprosić Chrystusa do swego domu. Narzekamy, że ten świat taki podły, że ludzie niedobrzy. A jaki jestem ja? Czy inni patrząc na moje życie, postępowanie - mogą powiedzieć, że spotkali dobrego człowieka. Przecież Bóg dał mi serce, abym nim się dzielił jak opłatkiem w wigilię Bożego Narodzenia. Chce abym był prawdziwym ojcem, matką, synem, córką, księdzem, zakonikiem, siostrą zakonną. Chce abyśmy tworzyli świętą rodzinę, abyśmy byli dla siebie oparciem, abyśmy byli ludźmi na których można zawsze liczyć, którym zawsze można ufać. Chrześcijanin to świadek Tej maleńkiej miłości, która narodziła się w żłobie, a więc musimy się tą miłością dzielić, aby inni spotykając nas powiedzieli, że spotkali człowieka, że spotkali Chrystusa w ludzkim ciele. Dlaczego tak bardzo tęsknimy za świętami. Bo jest to może jedyna okazja do przeżycia serdeczności i życzliwości od drugiego człowieka. Jezus pokazał nam jak mamy żyć, więc go naśladujmy, a będziemy szczęśliwi. Dzisiaj od tego ołtarza płyną słowa przypomnienia o tym, że w każdym człowieku drzemie tęsknota za lepszym życiem. Każdy z nas chce być kochany i chce kochać. Nasze oczekiwania, jakie stawiamy innym napotkanym ludziom, są o tyle uzasadnione, o ile my sami potrafimy im stawiać czoła. Chcesz, by Cię kochano, Ty musisz kochać. Chcesz doświadczać ludzkiej dobroci i życzliwości, Ty najpierw musisz być dobry i życzliwy dla innych ludzi. Chcesz widzieć uśmiech i radość na twarzach otaczających cię osób, sam musisz być pogodny i radosny. Żyjmy orędziem Bożego Narodzenia, orędziem miłości i pokoju. W przeciwnym razie zawsze będziemy smutni, znerwicowani i niemili dla siebie. Jezus chce abyśmy wzajemnie się miłowali i szanowali jak bracia i siostry w jego Kościele. Amen

Wszyscy tutaj zgromadzeni, przybyli goście i drodzy parafianie! Przyjmijcie serdeczne słowa życzeń, aby uśmiech dodawał sił do niesienia ciężaru codziennych obowiązków, przywracał chęci do pracy. Niech przeżywane przez nas Święta Bożego Narodzenia niosą radość i pokój wszędzie tam, gdzie będziecie obecni, pośród swoich najbliższych i przyjaciół. Niech spotka Was wiele gestów wdzięczności od sąsiadów, znajomych, wiele serdeczności i miłości od członków Waszej rodziny. Niech Dobry Bóg darzy Was wszystkich swoim

*nieustannym Błogosławieństwem i mocą. A Matka Najświętsza, obecna na ścieżce
Waszego życia niech Wam nieustannie towarzyszy jako najlepsza Opiekunka i
Pomoc. Wesołych świąt Bożego Narodzenia!*

O. dr Mirosław Sokoliński O.Carm

